

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kupiectwo polskie i składnice powiatowe.

We środę 3. b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Kółka rolniczego i tutejszej składnicy powiatowej, która istnieje dziesięć lat a rozwija się z roku na rok coraz piękniej. Postawiwszy sobie za zadanie zaopatrywać publiczność w doborowy towar po cenach możliwie najniższych z jednej strony — a obok tego z drugiej strony stać się źródłem zakupna towarów dla wiejskich sklepików Kółek rolniczych w okolicy — spełnia to zadanie ku wielkiemu pożytkowi konsumującej ludności, która w tych ciężkich czasach byłaby narażona na płacenie podwójnej ceny, jeżeli nie wyższej, gdyby tych cen nie uregulowało Kółko i nie zmuszało tem samem do zastosowania się do nich wszystkich innych kupców.

Składnica powiatowa w Sanoku ma obok tego jeszcze inne ogólniejsze znaczenie odnoszące się do rozwoju handlu w Kółkach rolniczych.

Założona jako pierwsza próba większego spółkowego sklepu okazała Zarządowi Kółek rolniczych, że przy dobrej woli i energii ludzi, którzy nią kierują, może przynieść ogromne korzyści i stać się dźwignią polskiego handlu, którego dotąd prawie, że nie

było, bo cały handel ujął w swe ręce wrogi nam żywioł t. j. żydzi. Jakoż tak się stało. Zarząd Główny widząc, że takie rzeczy udać się mogą, zabrał się do zakładania składnic, nabycwszy doświadczenia na składnicy sanockiej i założył ich w r. 1905. cztery, w 1906. dwie, w 1907. trzy i t. d. i doszedł do tego, że po 10 latach od otwarcia tego pierwszego większego sklepu spółkowego w Sanoku — ma dzisiaj tych składnic 40. Liczą one 6266 członków udziałowców z kapitałem złożonym na udziały w wysokości 499,073 kor. zajmując personal złożony z 218 osób. Obrót w nich w roku ubiegłym wynosił 13,294.770 kor. Jeżeli do tego dodamy obrót pieniężny w wiejskich sklepikach Kółek rolniczych, których w roku ubiegłym zlustrowano zaledwie 185 na 922., a który to obrót wynosił 16,887.443 kor., to zobaczymy, że obroty w handlu czysto polskim za rok ubiegły wyrażają się kwotą wyżej trzydziestu milionów kor.

Po latach 10 jest to w każdym razie piękny dorobek i piękna zapowiedź na przyszłość stworzenia polskiego handlu. Wszak przed 10 laty było sklepików wiejskich zaledwie 226 z obrotem zaledwie pięciu milionów koron; dziś powiększyły się obroty pieniężne dziesięciokrotnie.

Co więcej, w społeczeństwie samem budzi się dzisiaj żywiołowy ruch za stworzeniem polskiego handlu, a rok

rocznie otwiera się nowe składnice W najbliższym czasie mają one powstać w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu i Rymanowie.

I jedna jeszcze dobra strona, którą należy położyć na karb handlu prowadzonego pod kierownictwem Kółek rolniczych. Oto zaczyna się naprawę kupiectwa polskie i organizować. Do niedawna jeszcze o kupcach polskich nie było i co mówić poza większymi miastami Krakowem i Lwowem. Szli oni luzem idąc po największej części ręką w rękę z żydami, a raczej pod tychże komendą. Dziś zaczyna się kupiectwo polskie budzić, czego pocieszającym objawem był niedawno odbyty we Lwowie wiec chrześcijańskich kupców.

Na tym to zjeździe poruszyli kupcy doniosłą kwestyę, nad którą toczyły się nader ożywione obrady, a mianowicie stosunek kupiectwa do hurtowni, czyli składnic powiatowych, zakładanych przez Główny Zarząd Kółek rolniczych. Po referacie p. Kistryna uchwalono tam następującą rezolucyę:

„Zjazd kupców chrześcijańskich zwraca uwagę Kółek rolniczych na istnienie kupiectwa polskiego w miastach prowincjonalnych, którego byt ze względów narodowych zasługuje na poparcie. Powołując się na przykład Wielkopolski, zjazd żąda, aby Główny Zarząd Kółek rolniczych w dobrze zrozumianym interesie własnej idei,

PAWEŁ KLIMCZUK.

STARY PNIAK.

(Bajka).

Grabek i Brzózka podrosli znacznie. Z dzieci stali się bożą parą, tryskającą młodością i zdrowiem. Grabek zaokrąglił swoją koronę z pewnem mistrzostwem. Pień jego blade niebieskawo z odcieniem fioletoń mroku, wydał się każdemu krępy, pewnym siebie. Z pod kory Brzózki wyzierało zaróżowione ciało młodej dziewczyny a z poza odwinętej kory, jak z pod gieźla najbielszego wyzierały pąkowania dziewczęce. Grabek był już niemal zupełnie poważnym; Brzózka coraz bardziej lekliwą i wiecznie zawstydzoną.

Raz (a miało się ku zachodowi) stary pniak Wierzby, umajony blade zielonemi gałązkami, kiely w poświęcie szerokiej łąwy słonecznej wydał się sam sobie piękniejszym, począł drobnymi, starymi prętami

2 swego czuba drażnić młodzieńczą czuprynę Grabka. Czynił to tak zmyślnie i zalotnie, jak kot łaszący się.

Już od dłuższego czasu patrzyła na owe wysiłki Wierzby młoda Brzózka, drwiąc z cicha ze starej zalotnicy. Kiedy przyjrzała się lepiej, zobaczyła, że owe pręcie Wierzby z jakąś dziwną uroczyością dotykają się gałązek Grabka i zdawało się jej, że w jakimś dziwnem omdleniu z lubości pieszczą się liśćmi jej towarzysza.

— Och — zalotnica stara — pomyślała Brzózka — i patrząc na Grabka uważniej, zobaczyła to, czego nigdy przedtem nie zauważyła. Wydał się jej pięknym, strojnym i jakiś bardzo bliski. Poczula jakiś lęk o niego i przywoławszy wiew wiatru złowrogo potrząsała liśćmi swymi przed czubem starej wiedźmy — Wierzby (tak ją nazywała w złości).

Od tego czasu baczniej zaczęła śledzić zaloty starego pniaka. Udując zajęcie się sobą w skupieniu podsłuchiwała każdy szmer rozkochanej Wierzby i przedrzeźnianie wesolego Grabka. (Chyba Grabek w tej wiedź-

mie nie zakochał się — jakżeż toby było?)

I oto co, słyszała raz o wczesnym świecie.

— Młodzieńcze — śniłam o tobie noc całą.. prawda Wierzba.

— O o! Musisz być pani bardzo nie wyspaną, bo sny gorączkowe spędzają sen z powiek, mówił Grabek.

— Czyż potrzeba snu temu, komu świtanie w duszy się rodzi?..

— Zapewne — przy świtanu spią leniuchy... (I przechylił zalotnie koronę swą do Wierzby).

— Czy nie widzisz, jak drzę całą, kiedy do mnie mówisz!

— Obmyj się pani w rosie zimnej, to wzmoże siły... (Znowu zalotny skłon).

— Więc przechyli swą cudną czuprynę bliżej.. bliżej..

— Boję się — o panie! bym głowy nie rozbił na twoim czubie...

— Grabku! (woła z patosem wierzba). Czy nie czujesz drgnień rozkołysanego wiosną mego serca?

jak i kupiectwa polskiego, jak najszybciej wespół z kupiectwem kwestyę tę rozpatrzył i uregulował.

Nie wątpimy, że Zarząd Gł. K. r. będzie się starał kwestyę tę uregulować i nie dopuści do zakładania składnic tam, gdzie polscy kupcy istnieją. Z drugiej jednak strony spodziewać się należy, że kupiectwo polskie zrozumie swoje zadanie, a poparte przez patryotycznie myślącą i działającą publiczność dążyć będzie do stworzenia prawdziwie polskiego kupiectwa, którego nam brak“.

Z Rady miejskiej.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyło się w ubiegły wtorek pod znakiem radnego p. Bezuchy, który uzyskawszy wymaganą regulaminem liczbę podpisów 14 radnych zażądał zwołania Rady celem „omówienia sprawy dotyczącej postanowionej budowy szkół w Sanoku i spraw pozostających w ścisłym związku z tą sprawą“.

Skutkiem tego już od początku posiedzenia panowała atmosfera duszna i gorąca, jaką zwykle wprowadza do rady p. radny Bezucha swojemi przemówieniami.

Dało się to odczuć odrazu, gdy radny Dr. Śpiegel, który okazuje stale niezwykłą powolność wobec p. Bezuchy, ilekroć rozchodzi się o opozycję przeciw magistratowi, zażądał zmiany porządku dziennego w tym kierunku, aby sprawa szkolna omówiona została jako pierwszy punkt porządku dziennego. Wniosek ten wprawdzie upadł po wyjaśnieniu przewodniczącego, że musiał umieścić najpierw te sprawy, które spadły z porządku dziennego poprzedniego posiedzenia, ale w każdym razie dał przedsmak tego, co nastąpi.

Przed przystąpieniem do załatwienia spraw będących na porządku dziennym interpelował p. radny Kawski wiceburmistrza co do wydania stanowczego zakazu jeżdżenia saneczkami i ślizgania się po chodnikach i po ulicach, albowiem już po spadnięciu pierwszego śniegu w tym roku saneczkowanie się po chodnikach było przyczyną upadku i skaleczenia się w głowę p. radcy Kowińskiego, który o szczęściu może mówić, że się tylko na niebardzo ciężkiem skaleczeniu skończyło.

Radny p. Dr. Ślęczka zapytuje, czy wiadomo magistratowi, że Efrim Karpf, pomimo odmownej uchwały Rady miejskiej pokrył dach w śródmieściu papą, oraz żąda, aby Magistrat wdrożył jak najenergiczniejsze kroki celem zapewnienia poszanowania uchwałąm Rady miejskiej i swoim zarządzeniom.

— Jakoś nie bardzo pani!... (O dawno musiała być ta wiosna... mruczy Grabek).
— Kocham Cię Grabeczku miły...
— A mocno? (szydzi Grabek).
— Tyś jedyny w mem życiu!
— Coś jakby „być albo nie być“ Szekspira! Prawda...
— Oo!.. Kochany — kochany...

A kiedy zbliżyć się bardziej chciał stary pniak, by paść w objęcia grabka, w szalonym uśmiechu potrząsał koroną swoją i mistrzowsko uszedł oślizgłych prętów starej Wierzby.
Och — jakże wdzięczną mu była za ten figiel Brzózka...

Raz o zorzy porannej obudził Grabka jakiś cichy pogwar. Spojrzał w okół: stara Wierzba drzemała, zwiędła, zła, skurczona. Brzózka zaś cała zarumieniona wstydem, schylając swoje warkocze prawie aż do ziemi, szeptała coś do jakiegoś intruza.

Któż to taki? myśli Grabek...

Przeciera ze snu oczy swoje i patrzy:

Radny p. Piech, który nie może dożyć tej chwili, w której będzie mógł być kandydatem na burmistrza, lub co najmniej na wiceburmistrza, ciekawy był się dowiedzieć, co słyhać z rezygnacją p. burmistrza Giel i domagał się, aby delegacja wysłana swego czasu przez Radę do p. Gieli zdała sprawę z wyniku swej misji. Ciekawość p. Piecha nie została zaspokojoną, albowiem przewodniczący deputacji ks. kanonik Matwijewicz nie był obecny na posiedzeniu Rady, a inni członkowie deputacji nie uważali się za powołanych do składania oświadczeń jakichkolwiek bez przewodniczącego.

Radny p. Krasucki domaga się wysztrowania ul. Rylskich, radny p. Szomek zapytuje, czy wiadomo magistratowi, względnie policji miejskiej, że w ubiegły piątek zjechał jakiś handlarz ze Lwowa i zakupywał masami masło, płacąc za nie bardzo wysokie ceny i uniemożliwiając miejscowym zakupno masła.

Radny p. Bezucha domaga się uporządkowania ulicy łączącej ul. Grzegorza z Sanoka z ul. Mickiewicza, gdyż na ulicy tej, na której wobec szkół i sądu powiatowego panuje duży ruch, można się utopić w błocie i zabić się z powodu panujących tamże ciemności.

Przewodniczący wiceburmistrz p. Dr. Biedka wyjaśnia, że jakkolwiek zachodzi konieczna potrzeba uregulowania tej ulicy, to przecież miasto nie może nic zrobić, albowiem ulica ta jest prywatną własnością kilku obywateli, którzy nie pozwolą miastu tamże nic robić, a sami nie starają się o uporządkowanie ulicy. Magistrat mógłby co najwyżej zamknąć tę ulicę ze względu bezpieczeństwa publicznego.

Po tych interpelacjach zawiadomił przewodniczący radnych, że namiestnictwo wyasygnowało dalszą kwotę na zapomogi dla dotkniętych powodzią i że kwota ta została już przez magistrat rozdzielona pomiędzy najwięcej poszkodowanych. Magistratowi udało się również uzyskać jeszcze 3 wagony zapomogowych ziemniaków, które sprzedaje się po 4 K. za cetnar metryczny z doliczeniem drobnych kosztów przewozu.

Z porządku dziennego przystąpiono do załatwienia instrukcji i regulaminu dla straży policyjnej, którą to sprawę referował sekretarz magistratu p. Rozum.

Po dłuższej dyskusji, w której podnoszono najróżnorodniejsze żądania do naszych poczytywych policyantów, uchwalono instrukcję i regulamin wedle wniosku magistratu z tą jedyną zmianą, że na wniosek Józefa Dziubana uchwalono skrócić czas służby potrzebny do uzyskania pełnej emerytury na lat 35 zamiast lat 40.

Wobec tego, że interpeleceje i dyskusja policyjna zajęły dużo czasu, przeto przewodniczący z urzędu zmienił porządek dzienny i przystąpił do załatwienia sprawy szkolnej. Pomieważ na piśmie wniesionem do magistratu z żądaniem zwołania rady podpisany był jako pierwszy senior rady p. radca Staruszkiewicz, przeto jemu w pierwszym rzędzie udzielił głosu przewodniczący, sądząc

Oto swawolnik, Chmiel, oplątał stopy Brzózki i koniec swego pędu urwiszowsko podniósł do góry i przedrzeźnia się zawstydzonej Brzózce.

— Fe... mówi Brzózka — proszę zwolnić moje stopy... Któż to widział!...

— Na prawdę — bełkoce Chmiel.

— Rozumie się, że naprawdę... Zaraz proszę...

— Kiedy ogromnie lubię także rzeczy... Biedactwo daremnie śmigało swoimi prętami małego rozpustnika, który uchylał się od każdego uderzenia. Zrozpaczona Brzózka spojrziała na Grabka.

— I ten patrzy na nią! Boże! cóż mam robić... co?..

I jak echo utajonej muzyki lasu szepnęła do Grabka:

— Proszę nie patrzeć... Wstydzę się...

Otulać się zaczęła cała drzazga, rozplamieniona, wśnieźnegięzłoprzeróżowionezora.

Grabek patrzył — i patrzył....

(C. d. n.)

zupełnie słusznie, że radny żądający zwołania posiedzenia dla pewnej konkretnej sprawy, jest z nią należycie obznajomiony. Tymczasem pokazało się, że radny p. Staruszkiewicz nie zna zupełnie sprawy, dla której uważał za stosowne mobilizować radę, a gdy i inni podpisani nie kwapili się do głosu oglądając się na radnego p. Bezuchę, na którego prośbę podpisali wniosek na zwołanie rady, udzielił przewodniczący temuż głosu.

W dłuższym przemówieniu zarzucał p. Bezucha magistratowi, że wbrew uchwale rady na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 400 000 koron z czteromilionowego funduszu krajowego na budowę szkół w Sanoku, magistrat nie poczynił żadnych kroków w celu uzyskania tej pożyczki, względnie, że wbrew uchwale rady zażądał pożyczki tylko w wysokości 340.000 koron a bez uchwały rady wskazał grunta, na których stanąć mają szkoły, a mianowicie grunt na Wójtostwie i grunt w Dzielnicy II tam, gdzie obecnie szkoła p. Łukaszewicza wraz z dokupić się mającą realnością sąsiednią. Grunta te uważa p. Bezucha za nieodpowiednie pod budowę szkół i radzi, aby miasto zakupiło karłenicę, w której mieści się dzisiaj ochronka, oraz grunt Schwanenfelda obok realności p. Szomka. Przemówienie swe, które dosłownie prawie zgadzało się z korespondencją z Sanoka umieszczoną w Nr. 556. Kuryera Lwowskiego z dnia 3. grudnia 1913. do której odsyłamy ciekawych, zakończył p. Bezucha wnioskiem, aby rada wybrała komisję, która zbadała zaproponowane realności i przedstawiła odpowiednie wnioski radzie.

Przewodniczący wiceburmistrz p. Dr. Biedka odparł zarzuty poczynione przez p. Bezuchę magistratowi, zaznaczając z naciskiem, że zarzuty te mijają się z prawdą. Magistrat bowiem zajął się sprawą, wniósł podanie o udzielenie pożyczki na ręce Wydziału powiatowego, który podanie przedłożył Wydziałowi krajowemu, a kiedy Wydział krajowy odstąpił podanie do załatwienia Radzie szkolnej krajowej, która zażądała przedłożenia planów sytuacyjnych co do gruntów, na których mają stanąć budynki szkolne, poszedł poza swój obowiązek, albowiem przedłożył nie tylko plany sytuacyjne, ale także szczegółowe plany i kosztorysy budynków, które w międzyczasie wypracował urząd budownictwa miejskiego. Oczywiście przedkładając plany sytuacyjne nie mógł przedłożyć planów obcych gruntów, lecz przedłożył tymczasowo plany tych gruntów miejskich, które ewentualnie nadawałyby się pod budowę szkół. Te plany sytuacyjne nie mają znaczenia wiążącego, a przedłożone zostały tylko dlatego, aby sprawę przyspieszyć. Co do zarzutu, że magistrat zażądał tylko pożyczki w wysokości 340.000 koron., to chyba nie można o to winić magistratu, że szczegółowe kosztorysy, obliczone bardzo wysoko, wykazały, że oba budynki szkolne zbudowane wedle ostatnich wymogów nauki i higieny szkolnej będą co najwyżej kosztować 340.000 koron.

Dyskusja wywiązała się tylko nad składem komisji, do której p. Bezucha zaproponował wybrać 12 członków. W szczególności zażądał p. Jan Śluszkiewicz, aby do komisji wybrać po 3 członków z każdego koła, podczas gdy wedle propozycji p. Bezuchy miało wchodzić do niej 7 członków I. koła, 3 II., a tylko 2 członków III. koła. Żądaniu temu sprzeciwił się p. Bezucha, ostatecznie jednak uchwalono podwyższyć liczbę członków komisji do 15 i wybrano do niej jeszcze trzech członków III. Koła.

W toku dyskusji, która zaczęła przybierać gorący charakter, wyraził się asesora p. Michał Śluszkiewicz, że panowie z I. Koła nie chcą dopuścić radnych III. Koła do komisji, bo w tem mają swój interes. W pierwszej chwili nie nikt na to, aż dopiero za chwilę oświadczył radny p. Dr. Zaleski, że nie przyjmuje mandatu do komisji, gdyż nie chce, aby go ktoś posądzał, że chce zrobić w tej sprawie interes.

Po oświadczeniu tem p. Dr. Zaleskiego uczuł się i p. radny Bezucha dotkniętym słowami p. Michała Śluszkiewicza i żądał, aby tenże słowa wypowiedziane cofnął i radnych I. Koła przeprosił, bo inaczej będą oni szukać gdzieindziej satysfakcji, a gdy p. Śluszkiewicz groźby się nie uląkł i rzekomo obraźliwych słów odwołać nie chciał,

domagał się p. Bezucha, aby przewodniczący przywołał p. Słuszkiewicza do porządku. W tej chwili powstała w sali bardzo ożywiona bezładna dyskusja, radni przyskakiwali do siebie wygrażając sobie nawzajem, jednym słowem było w radzie wedle wyrażenia się radnego p. Sobla tak, jak w parlamencie.

Przewodniczący zamknął posiedzenie z tem, że z porządku dziennego spadło znowu kilka ważnych spraw.

KORESPONDENCYE.

Baligród, w grudniu 1913.

Niby stannica.

Smutne niezmiernie refleksje wysnuć musimy z faktu, że żyjemy na kresach! Mamy być niby rycerzami kresowymi, — jakoby odwierciedleniem tamtych, dawno już w mogiłach Ukrainy uspijonych — rycerzy, którzy gdzieś w hulajpolskich czy innych stannicach zórawiem okiem Mohortów czuwali nad całością i spokojem Rzeczypospolitej.

Tak! Tu także stannica — lecz opuszczona!

Wynik ostatniego spisu ludności wykazał, — tak sądzićby należało, — znaczny wzrost świadomości narodowej naszego kresowego ludu. I tak: we wsi Wołkowyi liczba podających za swój język „towarzyski“ język polski wzrosła w ciągu dziesięciolecia 1900 — 1910 z 47 na 129; w Rybnem w r. 1900. nie było ani jednego człowieka mówiącego po polsku — dziś jest 40; w Bereżnicy wyżnej (gdzie mieszka były poseł A. Staruch) w r. 1900 nie było także ani jednego Polaka (rozumie się wedle poprzedniego spisu), dziś 94; tak samo ma się w Zawozie, gdzie obecnie 117 podało jako swój — język polski; w Terce z 12 jest dziś 132.

Gdyby jednak ktoś sądził, że sprawa w ten sposób załatwiona, że stan powyższy jest wynikiem intensywnej pracy narodowej, pozostawałby w grubym błędzie. Prócz tego interes narodowy z takim sporządzaniem spisu stoi w dyamentralnej sprzeczności. Narodowi potrzeba rzeczywistych danych o swej mocy. — producenci spisu sądzili, iż przez papierowe powiększenie ludności polskiej uratują narodowy stan posiadania, uchronią polskość przed zgubą. Patriotyzm to krótkowidzący, — usypiające to środki!

Co mówią fakta?

Faktem jest, że nawet w Baligródzie poza inteligencją i kilkunastu tubylczymi mieszkańcami nikt nie mówi po polsku — spis zaś podaje aż 75 ludzi należących do grecko-katolickiego wyznania, którzy raczą mówić po polsku, — w Mchawie uczyniło to 89 Rusinów, w Bereżnicy wyżnej 30, w Terce 65, w Bukowcu 43, — i t. d.

Jakie to rozrzewniające!! Jak miło to brzmi dla polskich uszu, że polska kultura taką posiada moc przyciągającą, iż aż tyle ludzi woli mówić polskim językiem a nie własnym. Jaka to pochwała, jakie piękne świadectwo dla tutejszej inteligencji polskiej — co za nagroda za jej poświęcenie bez granic!!

Gdyby to jednak była rzeczywistość — a nie zabójcza ułuda! Łudzimy się, sądząc, że Rusini po polsku mówić poczynają, — rzeczywistość powiada, że nawet których wykazano jako łacinników, mówią tylko po rusku, po polsku niestety nie umieją — dawno już zapomnieli, a uczyć ich teraz niema kto, gdyż przecie dokumenta państwowe wykazują, iż polskość krzywdą się nie dzieje, owszem rosną liczbowo w szalonym tempie.

To jest rzeczywista korzyść z tego rodzaju sporządzania spisów!

Z tej też racji polska inteligencja w Baligródzie śpi na laurach. Wszak tyle się już napracowała! Usnęło także i Koło T. S. L. Ono niema nawet tyle czasu, by zebrać się na chwilkę i poradzić o sprawach takich, jak utworzenie szkół w Terce, w Zawozie i w Żernicy niższej. Grunt był już przygotowany — Koło T. S. L. jednak niema na to czasu i nie ma funduszy (!) — bo fundu-

sze muszą się procentować — nie można ich przecież wyrzucać na jakąś tam oświatę! Oprocentowanie w instytucji finansowej zawsze jest obliczalne, da się — że tak powiem — namacać — a któż w naszej instytucji oświatowej potrafiłby obliczyć procent, jaki składa się w duszach ludu?! Jednak większy on jest i innego rodzaju, aniżeli dają Kasy zaliczkowe, i o przyrost tego procentu składanego w duszy ludu należałoby się starać!

Frazes jednak nad wszystkim góruje, u nas im kto czulej i demokratyczniej potrafi przemówić okolicznościowo, wyrasta nad głowy i zabiera dostojenstwa i urzędy, gdzie pracę można gawędą zastąpić, — boć to nie grozi utratą pensji lub urzędu!

Brak w stannicy czuwających rycerzy!

Żyjemy w dymie wzajemnych kadzideł, papierową pracą, cieszymy nasze biedne dusze korzyściami papierowemi, —

„a czas bieży i żniwo się zbliża —

„hej, ubiegnie nas sąsiadów zwinność i plon [zniesie do swego szpichlerza!“

Sm.

KRONIKA.

Jubileusz ogłoszony z powodu ekyktu medyolańskiego kończy się dnia 8. b. m. t. j. w dzień Niepokalanego Poczęcia N. P. M.

Z tego powodu odprawi się w tym dniu w kościele parafialnym solenne dziękczynne nabożeństwo z procesją i Te Deum o godz. 10^{1/2} rano.

Św. Mikołaj opiekun i przyjaciel grzesznych dzieci przybył do Sanoka i okazał się dzieciom w piątek dnia 5. b. m. w sali Sokoła Uroczystość urządzona wspólnymi siłami Sokoła i sanockiego oddziału Polsk. Tow. Pedagogicznego wypadła wspaniale i pozostawiła niezatarte wrażenie w umysłach naszych milusińskich. Wdzięczność za to należy się komisji towarzyskiej Sokoła i członkom P. T. P. nauczycielom i nauczycielkom sanockich szkół, które z ogromnym nakładem pracy przygotowały dzieci do występu.

Uroczystość rozpoczęła się przedstawieniem odegranem przez dziewczątka tutejszych szkół. Widzieliśmy personifikację czterech pór roku z tem wszystkim, co one ze sobą noszą, słyszeliśmy ładne deklamacje i śpiewy, podziwialiśmy wspaniałe, bardzo pomysłowe kostiumy, dzieło pracy rąk pań nauczycielek.

Po przedstawieniu pór roku przybył poprzedzony deklamacyami aniołków i wypędzonego przez nich dyabełka św. Mikołaj, taki nasz polski św. Mikołaj, który do polskiej diabatwy przemawiał przypominając jej nieszcześliwe dziatki z Poznańskiego i z Królestwa, którym nawet modlić po polsku się nie wolno, i te biedne dziatki nasze, które nie mają św. Mikołaja. Po udzielonem błogosławieństwie obdarzył św. Mikołaj dzieci łakociami.

Po odejściu św. Mikołaja rozpoczęła się ohozca zabawa.

Saia Sokoła okazała się za szczupłą, aby pomieścić obecnych. Podczas całej uroczystości przygrywała znakomita orkiestra sokoła pod batutą snanego zaszczytnie amatora dyrygenta p. Budweila.

Szopkę krakowską wystawi w styczniu w sali Sokoła ruchliwy Zarząd sanockiej Drużyny Bartoszewej. Próby przedstawienia są już w pełnym toku, a samo przedstawienie odbędzie się w dniach 3 i 4. stycznia.

Nazwisko Maryi Konopnickiej, która jest autorką Szopki, zapewni jej należyte powodzenie.

Ostatnią wolę, mało znaną doskonałą komedię Al. Fredry, odegrało wczoraj w sali Sokoła grono amatorów na dochód Bursy włościańskiej T. S. L. imienia Tadeusza Kościuszki.

Amatorzy znani w Sanoku z poprzednich swych występów wywiązali się doskonale ze swego zadania, nie wywiązała się z niego natomiast sanocka publika, która ilościowo wcale nie dopisała. A no trudno, naszą publikę potrafi wrzucić tylko lżejsza muza,

nie dla niej perły polskiej literatury dramatycznej.

Nekrologia. Dnia 26. listopada b. r. zmarła w Witryłowie ś. p. z Kamińskich Faliszewska, żona starszego inspektora gozeli w Sanoku, przeżywszy lat 52. Pogrzeb odbył się Sanoku dnia 1. b. m.

Z okazji rozpoczętej rozbiórki dawnego magazynu augmentacyjnego, w miejscu którego stanąć mają gmach Kasy oszczędności, zwracamy się do Magistratu, aby pilnował, żeby rozbiórka odbywała się w sposób europejski. Przedsiębiorca powinien otrzymać surowy nakaz, aby zlewał oficie wodą rozbiierać się mające mury, aby nie było tak, jak przy kamienicy Weinerów, gdzie przechodnie musieli połykać tamany kurzu unoszącego się z rozwalonych murów.

Naczelnik gminy w Posadzie olchowskiej p. Maciej Kluska został w ostatnich dniach zawieszony w urzędowaniu. Zarządzenie to władz przełożonych łączy z znaną aferą emigracyjną Grossów, która zaczyna przybierać coraz szersze kręgi.

W sprawie tej bawi ponownie od kilku dni w Sanoku radca namiestnictwa p. Gubatta, który przeprowadza w starostwie dochodzenia. Słychać, że w krótkim już czasie nastąpią w sanockiem starostwie znaczne zmiany.

Bezczelny wyzysk żydowski nie ma już granic. Oto świeży fakt. W ubiegłym piątku na gościńcu obok szpitala powszechnego pewien żyd kazał sobie płacić kobietom na targ do miasta spieszącym po 4 hal. od sztuki drobiu rzekomo tytułem opłaty targowej, i to tak energicznie, że w razie wzbraniania się złożenia przez jaką kobietę bezprawnie żądanej opłaty przemocą wyrwał jej drób i fantował. Jestto bezprawie i gwałt publiczny, gdyż za drób nie należy się żadna opłata, a w dodatku uprawiany w biały dzień pod okiem policji, której przedstawiciel przypatrywał się tym gwałtom ze stoickim spokojem nie starając się nawet interweniować. W imieniu bezprawnie wyzyskiwanej ludności okolicznej domagamy się od dotyczącej władzy miejskiej, aby temu bezczelnemu wyzyskowi kres położyła używszy przeciw niesumieinnemu dzierżawcy opłat targowych wszelkich środków prawnych, jakie magistratowi z tytułu kontraktu dzierżawy przysługują. Czy fakta takie nie rozgoryczają słuszenie chrześcian przeciwko całemu żydostwu? Kropla pokropi więcej goryczy — a organizm musi w końcu zareagować — starać się ze siebie wydzielić ją względnie jej źródło.

Wenta gospodarska odbędzie się jak w latach ubiegłych i w tym roku w dniu 14. b. m. w sali Sokoła o godz. 4-jej po połud. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, opiekując się ubogimi, którym wstyd nie pozwala wyciągać dłoni o jałmużnę, a którzy wśród niedostatku i nędzy tulą się w swoich nieopalanach mieszkaniach, pośpieszą im z możliwą pomocą. Niestety — brak funduszy uniemożliwia Towarzystwu rozwinięcie działalności w sposób wydatny, jak tego wymaga smutne i oplakane położenie naszych biednych zwłaszcza w roku bieżącym.

Towarzystwo więc odzywa się do szczerzej i znanej ofiarności mieszkańców naszego miasta i dobrodziejzi z gorącą prośbą o łaskawe datki na ten cel i obfite zasilenie loteryi wszelkiego rodzaju artykułami spożywczymi, które w dniach 12 i 13. b. m. można składać u uproszonych osób: Przewielebnego ks. dziekana Matwijkiewicza, W. Pani Herminy Bialikiewiczowej i Maryi Czarnowskiej zaś w dniu wenty 14. b. m. od godz. 9-tej rano w sali Sokoła — oraz o łaskawe jak najliczniejsze wzięcie współudziału.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w ciężkich chwilach naszego nieszczęścia okazali nam współczucie i zyczliwość, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania.

Feliks Faliszewski
z rodziną.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedają kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

L. cz. E. 4164/13/3.

Edykt licytacyjny.

Dnia 17. grudnia 1913. o godz. 11-tej przed południem w sądzie niżej wymienionym, w Biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności obj. lwh. 18., 403 i 510. gm. kat. Zagórz, z wyłączeniem z realności lwh. 18. pbud. lkat. $\frac{77}{3}$ oznaczonej na dołączonym do tus. aktów E. 2871/11. planie sytuacyjnym literami „a, b, c, d.“ wraz z przynależnościami wedle protokołu opisanego i oszacowania z dnia 30. września 1912. l. cz. E. 3019/12/4.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione następująco:

1. realność lwh. 18. na 810 K. z wyłączeniem pbud. lkat. $\frac{77}{3}$.
2. realność lwh. 403. na kwotę 300 K.
3. realność lwh. 510. na kwotę 650 K.

Najniższa cena wynosi: 1. realność lwh. 18. kwotę 540 K., 2. realność lwh. 403. kwotę 200 K., zaś lwh. 510. kwotę 335 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 7. października 1913.

2-2

E. 4772/12

8.

Edykt licytacyjny.

Dnia 31. grudnia 1913. o godz. 11-tej przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. odbędzie się licytacja

1. $\frac{17}{24}$ części realności lwh. 120. gm. kat. Wujskie
2. połowy realności lwh. 18. księgi gr. gm. kat. Liszna wraz z przynależnościami jak w protokole opisania i ocenienia z dnia 31. maja 1913. l. cz. E. 4775/12/5.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to:

1. $\frac{17}{24}$ części realności lwh. 120. gm. kat. Wujskie zpn. na kwotę 1383 K. 06 h.
2. połowa realności objętej lwh. 18. księgi gr. gminy kat. Liszna zpn. na kwotę 10499 K. 40 h.

Najniższa cena wynosi dla $\frac{17}{24}$ części realności lwh. 120. gm. Wujskie kwotę 922 K. 06 h. zaś dla połowy realności lwh. 18 gm. kat. Liszna kwotę 6999 K. 90 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 30. października 1913.

2-2

Stolarzy

potrzebuje Fabryka Wagonów w Sanoku Pierwszeństwo mają stolarze meblowi, lub ci, którzy już pracowali we fabrykach wagonowych.

Dyr. fabr. Sanok.

Rzecz dotąd niebywała!

Posyła każdemu tak długo, jak tylko zapas wystarczy, za pobraniem poczt.

1 Pierścionek złoty

14-karaatowy z prawdziwym dyamentem oprawionym według najnowszego fasonu, dla Pań i Panów według życzenia i podanej miary łącząca 1 szt. K. 4.50, 2 szt. K. 8.50, 3 szt. 12 K.

G. Seidel

KRAKÓW, ul. Warszauera Nr. 1.

Gdyby postany pierścionek nie zadowolonił odbiorcę — zwracam pieniądze.

Panna

mająca egzamin z rachunkowości państwowej z ładnym piśmem i świadectwami

poszukuje posady.

Stosowną nagrodę otrzyma, kto się łaskawie zajmie jej wyszukaniem!

Bliższe wiadomości: „Poste restante l. 33. Sanok.

E. 1276/13

14

Edykt licytacyjny.

Dnia 12. grudnia 1913. o godz. 11 przed południem w biurze Nr. 8. w sądzie niżej wymienionym odbędzie się licytacja realności obj. whl. 576. ksg. gm. kat. Posada sanocka (Sanok II.) wraz z przynależnościami opisanymi i ocenionymi w protokole tus. z 26. maja 1913. E. 1276/13/6.

Nieruchomości powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 30.000 K. przynależności zaś na 147 K. razem na 30.147 K.

Najniższa cena wynosi 15.073 K. 50 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.
Sanok, dnia 6. listopada 1913.

2-2

L. cz. E. 2826/13/7

Edykt licytacyjny.

Dnia 22 grudnia 1913. o godzinie 11. tej przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8 w Sanoku odbędzie się licytacja:

- 1) realności objętej lwh 63. gm kat. Zagórz;
- 2) realności obj. whl. 284. gm. Zagórz wraz z przynależnościami, składającymi się wedle protokołu opisanego i oszacowania z 26. czerwca 1913. L. cz. E. 2826/13/4.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione na kwotę: a to ad 1) na 1666 K. 20 hal. ad 2) na 1297 K.

Najniższa cena wynosi: ad 1) 1110 K. 81 hal. ad 2) 864 K. 69 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd pow., oddz. IV.
Sanok dnia 9. października 1913.

2-2

C. k. OBWODOWA APTEKA W SANOKU

Zastępstwo Krakowskiej Spółki Chemików

przyjmuje wszelkie analizy.

Kierownicy techniczni: Prof. Dr. A. Bolland i Prof. Dr. A. Korczyński
zaprzys. chemicy sądowi.

Analiza wody, zależnie od celu . . .	K. 16-60	Analizy dla celów sądowych	
„ nawozów: oznaczenie	5	„ wód mineralnych	} we- dle
„ gliny wstępna	15	„ mikroskopowe i towarowe	
„ „ zupełna	50	Wszelkie inne analizy z zakresu handlu	} umo- wy
„ pokostu	10	przemysłu, rolnictwa, farmacji i hy-	
„ rud i minerałów, od składnika	5	gieny	
Badanie tłuszczów, smarów i wosku		ANALIZY ROPY.	
na zafalszowania	10	1. Analiza moczu zupełna	K. 8.-
Oznaczenie ilości tłuszczu drogą ekstrakcji	4	(Przesłać prosimy ilość całodzienną	
„ kwasoty (stopnia zjełoczenia)	3	z dodatkiem 05 tymolu).	
„ punktu topliwości	2	2. Analiza moczu skrócona	6.-
„ ilości popiołu	2	(Przesłać prosimy 120 gr. jako zwy-	
„ istot wyciągowych	3	kła próbka bez wartości z dodat-	
„ ilości wody	2	kiem 02 g. tymolu; wysyłka pakie-	
„ refraktometryczne	3	tem podraża o 50 hal.).	
„ fuzlu	8	3. Poszczególne oznaczenia	3.-
„ garbnika	4	(Wysyłka jak pod 2).	
„ gliceryny	4	Mocz zakaźnie chorych są od przesyłki	wykluczone.
„ ilości alkaloidów w przetwo-		4. Badanie mleka karmiących	16.-
„ rachach leczniczych	10	(Przesłać prosimy 100 gr. z dodat-	
„ wartości opałowej węgla, tor-		kiem 1 cem wody utlenionej).	
fu i t. p.	25		

Skład leków zagranicznych i krajowych — wody mineralne — środki kosmetyczne.

TLEN DO WDYCHIWANIA.

Krem ogórkowy, znakomity środek przeciw piegom i wyrzutom skórny. Szampam Dr. Lustra do włosów. Wina lecznicze. Bandaże — artykuły gumowe i wszelkiego rodzaju opatrunki.